

Konsekwencje ataku ukraińskiego drona

9 grudnia 2022

Po poniedziałkowych prowokacyjnych atakach na dwa rosyjskie lotniska, prezydent Rosji zwołał Narodową Radę Bezpieczeństwa. Po zakończonym posiedzeniu stwierdził, że pojawienie się nowych okoliczności sprawia, że trwające działania potrwać dłużej. Oceny szczegółów i potencjalnych konsekwencji wydarzenia na prośbę sędziego Andrewa Napolitano dokonuje Scott Ritter. Poniższa rozmowa przeprowadzona została 7 grudnia 2022 roku w ramach programu „Ocena Wolności”.



– Wojna jest działaniem politycznym z wykorzystaniem innych środków. Jej aspekty uwzględniają czynnik ekonomiczny, polityczny i wojskowy. Opinia, że Rosjanie przegrywają wymaga wzięcia pod uwagę takich faktów jak ustabilizowanie konfliktu, neutralizację wszelkiej przewagi ukraińskiej, a w tej chwili na ukończeniu jest etap koncentracji zmobilizowanych sił. Wprowadzają nową dynamikę, o której rozmawiałem dziś z Konstantinem Siwkowem. Jego głos, jako byłego kapitana marynarki wojennej, jest szanowany w Rosji. Należy on do kręgu otoczenia Putina. Wiem od niego, że Rosjanie obawiają się teraz eskalacji konfliktu. Tu jesteśmy zgodni, że jeżeli wykażą pośpieszne działanie na froncie mając ogromną przewagę, wywołają interwencję NATO. Tego Rosja chce uniknąć. Znaleźli się na poziomie zarządzania eskalacją, co jest równoznaczne ze zmianą definicji „wygranej”, w której chodziło dotychczas o denazyfikację i demilitaryzację. W zasadzie, po wchłonięciu obszaru na jakim Rosji zależało, mogliby operację zakończyć.

– Jack [poprzedni gość programu, były pracownik CIA] twierdzi, że obywatele Rosji są dezinformowani o faktycznej sytuacji na Ukrainie i gotowości walki do ostatniej kropli krwi, mając za

punkt honoru obronę ojczyzny. Ta postawa jest obca Rosji?

– Ta wypowiedź pokazuje niewiedzę o historii Rosji i armii rosyjskiej. Twierdzenie, że rosyjska armia opiera się na ludziach z poboru jest błędne. Od 70% do 75% armii to żołnierze zawodowi. W USA nazywani są ochotnikami. Oni podpisują umowy, rząd im płaci tak samo jak u nas, to jest ich zawód. Zmobilizowani w tej chwili nie są poborowymi, ale wcześniej przeszkolonymi rezerwistami. Są zmobilizowani na zasadach jak nasze gdy mobilizujemy Gwardię Narodową. Czy oni tego chcą – jestem pewien, że tak. Pamiętam jak to było u nas podczas wojny w Zatoce, kiedy młodzi przerywając zajęcia na sześć miesięcy na uczelniach, stawiali się gotowi do udziału w wojnie. Byli wśród nich niezadowoleni, którzy nie pojechali. Robiąc sondaż wśród Rosjan też znajdzie się część niechętnych, ale ogromna większość prezentuje postawę jaką mieli amerykańscy wojskowi w czasie II wojny światowej. Mieli świadomość, że najszybszą drogę powrotną do domu zagwarantuje przekłucie bagnetem serca nazistowskiego żołnierza niemieckiego. Najszybszą drogą do domu dla żołnierza rosyjskiego jest zniszczenie nacjonalistów, do czego są przygotowani. Niebawem sprawdzi się to w działaniu. Na pole walki wkroczy dodatkowo 175 000 żołnierzy rosyjskich i wtedy zobaczymy jak to wybuchnie. Putin zapowiedział, że nie trzeba więcej, a skoro pojawią się, to nie po to, by siedzieć beczynn timer.

– Czy bojowość Rosjan jest taka jak wśród Ukraińców?

– Ukraińcy teraz przodują w jednym – umieraniu i to odzwierciedlają liczby. Bądźmy szczerzy. Ludzie, którzy dokonali przełamania linii frontu we wrześniu/październiku nie byli Ukraińcami. To byli najemnicy. Ukraińcy nie dysponują wojskiem zdolnym dokonać czegoś takiego. Wykorzystanymi do tego celu byli najemnicy polskich sił wojskowych. Owszem, są wśród żołnierzy ukraińskich nacjonałiści usytuowani za linią frontu strzelający do walczących terytorialsów próbujących uciec z pola walki. Pojęcie bojowego ducha wśród Ukraińców nie

istnieje. Martwi nie mają poczucia dumy, ich już nie ma. Czy gotowi są umierać za swój kraj? Mają dać sobie przystawić lufę do głowy i powiedzieć, że chcą zginąć?

– Nie mam pewności czy to George Patton powiedział, że nikt jeszcze nie wygrał wojny, w której miałby umierać za ojczyznę.

– Rzeczywiście istnieje wiele jego wypowiedzi zgromadzonych w filmach, on to faktycznie powiedział.

– W ciągu dwóch ostatnich dni czasopismo „Time” uznało Władimira Zeleńskiego „człowiekiem roku”. „Financial Times” nie tylko napisał o nim jako o człowieku roku, ale w podtytule dodano „uosabia on opór swoich rodaków umacniając zachodni sojusz jako ostoję liberalnej demokracji w walce z autorytaryzmem”. A ty twierdzisz, że to on jest autorytarny, zaś jego środowisko tworzą naziści. Owi ludzie kreują go jako wzorzec demokratycznego liberała. Czy media powtarzają tylko to co CIA chce, by powtarzano?

– Ależ oni to robią od dawna. Rzecznik Rady Bezpieczeństwa Narodowego powiedział, że ujawniane są mediom tajemnice, co może samo w sobie nie jest dobre, ale ujawnianie mediom złych informacji, które są faktami kształtuje opinię publiczną. Przyznał to dyrektor, przedstawiciele NSA, NSC i CNN, że to robią. Nie mam wobec tego wątpliwości, że to MI6 dodało miłą laurkę temu „człowiekowi roku”.

– Z rozmowy z rosyjskim przedstawicielem wynika, że Rosjanie mają świadomość powściągliwości w reakcjach. Czy naprawdę sądzą, że NATO przystąpiłoby otwarcie do wojny gdyby polski, albo niemiecki żołnierz zginął? Czy 101 dywizja wzięłaby udział w walce frontowej?

– Nie. On wyraźnie rozgraniczył retorykę polityczną powszechnie obecną. To człowiek pragmatyczny, w pełni świadom, że konflikt Rosja-NATO doprowadziłby do konfrontacji nuklearnej, gdzie nie ma zwycięzców. Ma on przekonanie, że Rosja upora się z problemem ukraińskim aż po granicę z Polską.

Zakłada ewentualne wciągnięcie NATO przez Polaków, stąd obawy, że zbyt gwałtowny ruch w kierunku Odessy pociągnęłoby za sobą reakcję Rumunów, Mołdawii.

– Chodzi o te 40 000 żołnierzy stacjonujących w Polsce.

– Amerykańscy żołnierze nie wkroczą na Ukrainę, ale jeśli Polacy będą upierać się do wystąpienia przeciwko Rosjanom na własnej granicy, to USA będą zmuszone zrobić coś dla uratowania polskich żołnierzy. Nie wiadomo, ale nie ma planów, które dają się realizować w pełnej zgodzie z pierwotnym założeniem. Rosjanom zależy na uniknięciu niepewności na tym etapie. Podsumował on, że cała kampania wojskowa skończy się do końca lata.

– Rozmawialiśmy ostatnio o wykorzystaniu dronów przez Ukraińców w odległości około 150 mil od Moskwy. To dla mnie zaskoczenie. Jakie jest prawdopodobieństwo, że CIA musiało o tym wcześniej wiedzieć, w związku z czym Gabinet Owalny milczy? Dlaczego na tak drakoński sposób ataku ukraińskiego prezydent Putin milczy, choć naruszono terytorium Rosji, zginęli Rosjanie.

– Chodzi o stary typ Tupolewa-141, który musiał zostać zmodyfikowany przez Ukraińców. Gdyby to był obiekt lecący na stałej wysokości, zostałby z pewnością zestrzelony. W tym przypadku on przeniknął rosyjską strefę obrony przeciwlotniczej. Dla mnie jest oczywiste, że musiał być wspomagany bardzo dokładnymi danymi wywiadu o rozmieszczeniu rosyjskich radarów, kiedy są włączone, wyłączane, jaki jest ich zasięg, w jakim rozstawie pracują. Kluczając w tym gąszczu mógł się przedostać naprowadzany jak nić w igielne ucho. Wsparcie musiał uzyskać ze strony amerykańskiej, więc zarówno wiedzieli, jak też współdziałali. Rosjanie przyznają, że zestrzelony spadł na lotnisko. Brak informacji co było miejscem docelowym, czy był prowadzony GPS-em. Mówi się o istnieniu głębokiej struktury rozpoznania i dywersji żołnierzy ukraińskich w niedużej odległości od lotniska. Możliwe, że

naprowadzenie nastąpiło laserowo.

– Mówisz o żołnierzach ukraińskich na obszarze Rosji, którzy byli w stanie namierzyć dronem rosyjski obiekt?

– Potwierdza to „New York Times” mówiący o wykorzystaniu mechanizmu „terminal guidance” (naprowadzenia końcowego). Ktoś w Rosji zapewne będzie miał poważne kłopoty z tego powodu.

– Czy ludzie w administracji jak sekretarz Blinken, Jake Sullivan doradca do spraw bezpieczeństwa i prezydent uprzedzeni byli o zdarzeniu?

– Wyjaśnię, że dron wystrzelony został do rosyjskiej bazy gdzie znajdują się bombowce strategiczne przenoszące ładunki nuklearne. Rosyjska doktryna wojenna mówi, że kiedy ktoś próbuje zaatakować rosyjską strukturę nuklearną w sposób zmniejszający jej zdolność reakcji na atak, wówczas Rosja ma prawo odpowiedzieć użyciem broni nuklearnej. Dano Rosji zielone światło do ataku atomowego, z którego nie korzystają. Jeżeli dokonali tego podstępni Amerykanie nie powiadamiając prezydenta USA, to na jego miejscu kazałbym sobie przynieść ich głowy na tacy, natychmiast. Chodzi bowiem o potencjalną wojnę nuklearną; jej ograniczenie działa po obu stronach, przy czym Rosja wykazuje ogromną odpowiedzialność, zaś jej potężny brak widoczny jest po stronie amerykańskiej. Rolą prezydenta jest uniknąć tej wojny. Zginęło trzech Rosjan, ale zaistniała groźba unicestwienia nas wszystkich na całej ziemi. Jest niedopuszczalne, by nie poleciały za coś takiego głowy sprawców. Każdy, kto ogląda ten program, kto przeczytał nagłówek o ukraińskim dronie dokonującym ataku na rosyjskie lotnisko, powinien wiedzieć, że to mogło oznaczać koniec jego życia.

– Czy świetlana postać Władimira Zeleńskiego przypomina Thomasa Jeffersona z ostatnich dni, czy raczej oszusta, bandziora i skorumpowanego dyktatora?

– Jest niekompetentnym komediantem zmienionym w polityka,

którego popularność przed zaistniałym konfliktem nie przekraczała 25%. Jest człowiekiem tak rozpaczliwie trzymającym się władzy, że wyeliminował wszystkie media opozycyjne. Zamknął gazety, kanały telewizyjne. Z wybuchem wojny zlikwidował wszelkie ugrupowania partyjne z wyjątkiem nazistowskiej. Pozwolił im na działalność. Jest typem, który ucieleśnia ideał Stepana Bandery – neonazistowski zwolennik Adolfa Hitlera. Widzieliśmy jak jego generał – Załużny robi sobie zdjęcie z portretem Bandery w tle. To jest otwarte utożsamianie się z nazizmem. Taki z niego jest pan demokrat. Nie ma na Ukrainie żadnej demokracji. Trzeba zrozumieć, że od początku tej wojny jego wizerunek kreują CIA i MI6. Sprzyjają medialnej wojnie informacyjnej, stąd wybór „człowieka roku” w czasopiśmie „Time”. To ostatnia na świecie kandydatura zasługująca na ten tytuł. Jest koszmarem Ukrainy, Europy i Stanów Zjednoczonych.

– Niewielu czyta dziś „Time’a”, to czasopismo wybrało na człowieka roku Adolfa Hitlera w 1939 roku.

– Nie mam problemu z uznaniem tego człowieka jako człowieka roku jeśli chodzi o jego wpływ. Sterowany przez innych, czy nie, jego nazwisko cytowane jest wszędzie. Apeluje do Kongresu, parlamentów, papieża, robi sesję zdjęciową dla czasopisma „Vogue”. Mówiąc o kimś, kto jest widoczny i rozpoznawalny wszędzie – to właśnie on – pieśń demokracji. Opowiadanie, że cementuje Europę, jest skierowaniem wektora o 180° w przeciwną stronę. Jest narzędziem dyktatury wzorowanej na ideologii neo-nazistowskiej. Na tytuł „człowieka roku” może zasługiwać człowiek dobry.

Ze Scottem Ritterem rozmawiał Andrew Napolitano

Tłumaczenie: Jola

Źródło zagraniczne: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło polskie: WolneMedia.net